Nr. 63. Lwów dnia 3. Listopada 1858. **Środa.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena we Lwowie kwartalnie: 1 złr. 50 kr. (od 25. paźdz. do końca grud. 1 złr. 10 kr.)
Cena na prowincyi kwartalnie: 2 złr. (od 25. paźdz. do końca grudnia 1 złr. 20 kr.) —
Za granicą państwa austryackiego rocznie o 1 złr. więcej.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

PRZEGLĄD POWSZECHNY.

Expedycya PRZEGLĄDU na ulicy wałowej obok pikiety ogniowej pod Nr. 739¹/₄ na 1. piętrze.

Prenumerata PRZEGLĄDU na dwa miesiące, listopad i grudzień, wynosi 1 złr. 20 kr. m. k. Prenumerujący otrzymają początek powieści „SEN W ŻYCIU“ w osobnem odbiciu.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 2. listopada.

□ Spór portugalski został załatwiony, bo jak *Monitor* w swojej objaśniającej nocie powiada, Portugalia przyszła do rozumu, t. j. innemi słowy, musiała ustąpić przemocy. Liniowe okręta francuzkie, przekonawszy króla Don Pedra o słuszności żądań rządu francuzkiego, opuściły ujście Tagu. Znikła obawa scysyi między Paryżem a Londynem; a chociaż o misyi wyprawionych pod Lizbonę okrętów angielskich do tych czas pewnej nie mamy wiadomości, najprawdopodobniejszym zdaje sie być domysł, że postępowanie gabinetu Derby w tej kłótni o okręt kupiecki było dwuznacznem. Ale i radośne okrzyki przyjaciół pokoju z powodu załatwienia sporu przebrzmiały, ody drukowane po dziennikach na cześć Napoleona III. i jego polityki zewnętrznej pocięły nielitościwe nożyczki na papiloty—i pozostała tylko zimna reflexya i tylko głos oburzonego sumienia ogółu.

Rząd portugalski ustępując nie uznał nadużycia swych władz w Mozambiku w zabraniu okręty; nie uznał, bo władze portugalskie postąpiły zgodnie z uznanem powszechnie prawem narodów—ale oświadczył, że ulega przemocy. Król portugalski kazał zwrócić okręt Charles Georges, wypuścić na wolność przyaresztowanego kapitana tego okrętu, protestując zarazem uroczyście przeciw środkom, jakiemi rząd francuzki to ustąpienie z obrażeniem praw narodowych i wszelkiej słuszności na nim wymusił. Co do wynagrodzenia miał rząd portugalski pozostawić Francyi oznaczenie cyfry. Zdaje się, że rząd francuzki poda dosyć małą cyfrę, skoro Monitor wyraża nadzieję, że wszystkie nieporozumienia dadzą się usunąć i przyjdzie do obustronnej dawnej serdeczności w stosunkach obu rządów.

Bądź co bądź, spór został załatwiony a sens moralny załatwienia jest ten, że prawa istnieją tylko dla mocniejszych, słabszy zaś powinien wolę mocniejszego uszanować jako prawo, jako wyrok najwyższej sprawiedliwości. I nie ma w tym nic nowego. W historyi różnego rodzaju uzurpacyj można się wiele ciekawych oczytać rzeczy o szanowaniu przez uzurpatorów praw narodowych. Ze wszystkich dzienników wiedeńskich jedna Oestr. Zeitg. podniosła kwestyę sporu ze stanowiska napoleońsko-francuzkiego. Nie od dzisiaj dopiero stroi ta gazeta koperczaki do cesarza wiecznego pokoju. Artykuł jej podajemy niżej w tłumaczeniu.

W Hiszpanii, jak wiadomo, odbywają się teraz wybory do nowych kortezów. Progresiści umiarkowani i rząd prowadzą różną bronią wojnę wyborczą. O'Donnel teraźniejszy naczelnik gabinetu, nie chce być ani umiarkowanym ani progresistą; założył sobie przychodząc do władzy utworzyć nowe stronnictwo z ludzi rozsądnych wszystkich partyj. Wielu wątpi, czy nowe kortezy urzeczywistnią widoki hrabiego Luceny. Program jego zamiast przeciągnąć do siebie stronnictwa, w istocie zniechęca je wszystkie.

W Prusiech po ustanowieniu rejencyi zwróciła się uwaga publiczna głównie na wybory posłów do nowego sejmu. Reskrypt ministeryalny urządza tak okręgi wyborcze, jak były urządzone 1852 r. Władzom policyjnym nakazano, aby się do wyborów nie mięszały. Urzędnicy, którzyby mieli chęć podać się na kandydatów, powinni wedle brzmienia okólnika ministra spraw zewnętrznych dobrze rozważyć, czy nie są potrzebniejsi w zakresie działania miejscowego, jak na sejmie; a gdyby w tem mieli jaką wątpliwość, to jest życzeniem p. ministra, *aby raczej pilnowali swego urzędu.*

Widzimy z tego, że książę rejent chce, aby konstytucya pruska, którą od lat siedmiu nieustannie sznurowano, odetchnęła trochę swobodniej. Krom rozwoju życia parlamentarnego wewnątrz, zyskują na tem Prusy więcej jeszcze na zewnątrz, a mianowicie w Niemczech. Czy panujące na malutkich kawałeczkach Rzeszy dynastye przykląsną tym objawom liberalizmu księcia rejenta, nie wiemy; to jednak jest rzeczą pewną, że tą drogą najłatwiej zdobędą sobie Prusy sympatyę narodu niemieckiego.

Kwestya portugalsko-francuzka.

(X) Kłótnia między Francyą a Portugalią zakończyła się szczęśliwie. Kłótnia ta mogła pociągnąć za sobą skutki bardzo niebezpieczne, bo się toczyła w około zasady, której wyrzec się nie może żadne mocarstwo, wielkie czy małe. Szło o to przedewszystkiem, czyli w różnicy zdań co do legalności wywożenia murzynów, jaka istniała lub jeszcze istnieje między wspomnianemi mocarstwami, Portugalia miała prawo rozstrzygnąć samowolnie, zabierając statek, kapitana i osadę okrętową; czyli należało ją przeprowadzić wprost z tuleryjskim gabinetem? Wszakże gdy portugalskie władze zabrały francuzki statek, na którym znajdywał się urzędnik francuzki, jasnem dla nich być było powinno, że rząd, pod którego banderą ten statek płynął, całą odpowiedzialność bierze na siebie. Nic więc nadto oczywistszego, jak że Portugalia z reklamacyami swemi udać się była powinna do rządu francuzkiego, ale nie do francuzkiej osady okrętowej. Osada okrętowa tyle była winna, ile jest winien n. p. kuryer rządowy, który wiezie depeszę, choćby najwięcej obrażającą. Równie byłoby słusznem powiesić kuryera za to, że wypełnia swój obowiązek, jak karcić kapitana okrętu i jego osadę za to, co im czynić pozwolił lub nakazał rząd ich własny. Gdyby rząd francuzki pozwolił na uwięzienie swojego statku i swoich poddanych jakby korsarzy jakich, nie tylko Francya, ale świat cały miałby mu prawo zarzucić okrucieństwo, tchórzostwo i zhańbienie. Tu był w grze honor rządu francuzkiego, który raczej powinien był ostatniego swego poświęcić żołnierza, niżeli pozwolić, by włos upadł któremukolwiek z osady okrętowej. I nie zmienia rzeczy, choćby rzeczywiście przy wywożeniu murzynów rząd francuzki nie miał słuszności za sobą. Nie mając nawet słuszności, miał prawo zupełne domagać się, aby jego pociągano do odpowiedzialności, ale nie niewinnych wykonawców jego rozkazów. Portugalia i jej sprzymierzeńcy mogli gniew swój wywrzeć (jeżeli zdało im się mieć do tego prawo) na okrętach *Donauwerth*, *Austerlitz*, ale nie na *Charles Georges*. W tym razie interwencya rządu francuzkiego była konieczną; czyli ta interwencya nie mogła się odbyć z większym taktem i w sposób względniejszy? to znowu inne pytanie.

Namiętne sprawozdania tyczące się wywozu niewolników, wychodzą teraz wszystkie z prasy angielskiej, i odbijają się tu i owdzie na kontynencie europejskim. Angielskie dzienniki utrzymują, że rząd francuzki dziś postępuje tak szkaradnie, cierpiąc handel niewolnikami, jak to czynił przed laty własny ich rząd. Francuzkie dzienniki zadają im kłamstwo i dowodzą, że ich rząd uorganizował sprowadzanie czarnych robotników w ten sam sposób zupełnie jak Anglia, która pierwsza dała przykład w tym względzie, sprowadzając murzynów do swoich kolonij. Podobną sprzeczkę, pełną wzajemnych rekryminacyj, można sobie dowolnie prowadzić i przeciągać; w ostatecznym rezultacie wyniknie z niej pół prawdy tylko. Rzecz się zaś na prawdę tak ma. Tak Anglia jak i Francya emancypując swoich niewolników nagle i bez przejścia, opustoszyły zupełnie część kolonij swoich. Z ustaniem pracy przymusowej ustała ochota do pracy w czarnej, dziś wolnej ludności, i plantacye nawięcej kwitnące zarosły trawą i chwastem, i dziś tyle setek nie warte, ile pierwej tysięcy. Anglia próbowała pierwsza sprowadzać czarnych robotników, i zarzuciła to doświadczenie nie z przyczyn filantropicznych, ale z powodów zupełnie gospodarczych, bo rezultata tej operacyi nie odpowiadały nadziejom. Francya naśladuje dziś Anglię sprowadzając murzynów, i prawdopodobnie zarzuci to dla tych samych przyczyn co Anglia. Na każdy wszakże przypadek dzisiejsze sprowadzanie czarnych robotników kłaść na równi z dawniejszym handlem niewolnikami, potrafi tylko zawziętość stronnicza, pełna zawsze nienawistnej przesady. Handel niewolnikami odbywał się bez wszelkiej interwencyi i bez wszelkiego nadzoru. Na brzegach Gwinei kupowano towar ludzki, wraz z piaskiem złotym i zębami słoniemi pakowano go i wraz z całem potomstwem przeznaczano na wieczną niewolę. Dzisiaj rząd nadzoruje to sprowadzanie obcych robotników, wpisuje do osobnych rejestrów, stara się o ich utrzymanie, czuwa nad sposobem obchodzenia się z nimi, nie pozwala, aby czas ich służby przeciągał się nad pewien termin oznaczony, i pilnuje, aby ich potomstwo używało praw wolnych francuskich obywateli. Zapewne słusznym bywa nieraz zarzut, że ta emigracya czarnych nie koniecznie jest dobrowolna. Jest prawie niepodobieństwem robić zupełnie zrozumiały i absolutnie sprawiedliwy układ między Europejczykami a ludźmi półdzikiemi, będącemi pod najdzikszą samowolą swoich wodzów; nierozumiejącemi wreszcie ani mowy, ani potrzeb cywilizacyi. Groźba wodza, podarunek kapitana okrętu, sznurek korali lub kieliszek mocnej wódki staje się nieraz źródłem dobrej woli emigrantów. Dodajmy do tego, że ostrożność kapitana okrętowego, który przy osadzie z 20 do 30 ludzi złożonej wiezie pareset dzikich ludzi, wymaga nieraz, by ich wieziono raczej jak niewolników, niżeli jako dobrowolnych emigrantów. Wolny wybór ich, położenie i całe może przyszłe przeznaczenie, nie jest takie za pewne, jak u emigrantów, co rok rocznie z Hamburga, Bremen lub z Liwerpolu wypływają, by nowej szukać ojczyzny; ale też nie można ich porównać w żaden sposób do tych nieszczęśliwych niewolników dawniejszych.

Zapalona polemika w tej mierze do niczego wreszcie dobrego nie doprowadzi, bo filantropia jest tylko powodem, którym się zasłania nienawiść stronnicza i złośliwość wszelkiego rodzaju.

Przegląd dzienników.

AUSTRYA. Najjaśniejsi Państwo powrócili z Ischl do Wiednia 1go b. m. Niezabawią jednak długo w stolicy, gdyż za kilka dni pojadą do Pragi, gdzie będą obecni uroczystemu odsłonięciu posągu marszałka Radeckiego, który staraniem i kosztem czeskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych wystawiony został. — Książę Kara Georgowicz (bra-

Sen w życiu.

(Ciąg dalszy.)

CZĘŚĆ DRUGA. Szkic pierwszy.

— Odpocznijcie sobie dzieci, rzekła stara; przyniosę wam zaraz śniadanie.

Dzieci zostały same, ale jak prawdziwe dzieci, nieśmiałe z spuszczonemi oczami.

Pierwsza opamiętała się dziewczyna.

— Siadajże pan; musisz pan być zmęczony...

— Nie, zupełnie nie! ledwie zdołał wydobyć z siebe światowy przecie młodzieniec.

— Gdzie tam! szczebiotała dziewczyna coraz swobodniej, pan błądziłeś tak długo po lesie, szukając...

— Przestraszyłem się widząc, jak pani znikła raptem.

— Ja skoczyłam na ścieżkę, która po nad skałę prowadzi, i przybiegłam na miejsce, gdzie pan krzyknął.

— A pani się zaśmiała...

— A przepraszam, to nie ja, to babunia!...

— Więc to babunia pani? zapytał mimowolnie...

— A babunia! dla czego się pan pyta?

— Rodzona?...

Dziewczyna nic nie odpowiedziała, ale zaśmiała się pustym i swawolnym uśmiechem.

W tej chwili weszła stara, i oczyściwszy stoliczek stojący w kącie, zaczęła układać na nim przyniesione z sobą mleko w dzbanuszku, chleb i brendzę górską.

— Śmiejecie się, to dobrze! mówiła układając na stole. Lepiej wesoło jak smutno zacząć znajomość. Oj tak, tak! mówiła coraz ciszej jakby do siebie. Różnie bywa na świecie; zacznie się od śmiechu, a kończy...

Tu stara przerwała sama sobie, mówiąc jakieś niezrozumiałe wyrazy.

— Babuniu, słuchaj... zawołała dziewczyna, i przyskoczywszy zaczęła pomagać staruszce. Ten pan się pyta, czy ty moja rodzona babunia?...

Stara zanim odpowiedziała, pocałowała dziewczynę w czoło serdecznym pocałunkiem. Twarz jej brzydka i niemiła wypiękniała wyrazem czułego przywiązania.

— Panicz ciekawy!... zagadła zwrócona do Rafała. Dobrze, że pan karku nie skręcił przez ciekawość, biegając za nami.

— Fe babuniu! czego pana straszysz?

— Nic to! ja wiedziałam, że nie skręci karku!...

Te słowa wyrzekła z wyrazem tak dziwnej pewności, że Rafał spytał mimowolnie:

— Pani wiedziałaś?...

— I mówiłam raniuteńko, że się coś nowego do nas przybije; nieprawda Halko?...

— Pani się nazywa Helena?...

— A Helena! albo co?...

— Śliczne imię!...

— Doprawdy; a pan jakie ma imię?...

— Rafał!...

— Rafał! pierwszy raz słyszę, ale ładne imię!...

— Rafał! powtórzyła stara; dziwne imię... I pokręciła głową, jakby się jej to imię niepodobało.

— Chodźcie dzieci do śniadania! dodała; i gdy zasiedli oboje, stara przypatrywała się Rafałowi z wielką uwagą, w której było nieco nieufności.

— Rafał! mruczała do siebie chodząc po izbie. Ha! co się ma stać, to się stanie.

Młodzi tymczasem rozmawiali między sobą coraz swobodniej. Ona pytała go o album; on jej odpowiadał chwaląc cudną okolicę podgórską.

Wtem drzwi się otworzyły. Helena klasnęła w dłonie, i podskoczyła ku drzwiom.

— Otóż i mamuncia! zawołała.

Rafał już był sobie babunię wyperswadował; jakież było jego zadziwienie i przerażenie nawet, gdy w tej tak wesoło witanej mamci ujrzał drugą wieśniaczkę. Weszła w towarzystwie mężczyzny; oboje w zwykłym stroju góralskim, który równie jak u starej odznaczał się nadzwyczajną czystością. Oboje byli w średnim wieku; obydwie twarze noszące ślady dawnej piękności, twarze poczciwe i dobroduszne, z wyrazem rubaszności u mężczyzny, a głębszym, uczuciowym możnaby powiedzieć wyrazem u kobiety.

— Znasz je z szkicu mego! dodał opowiadając Rafał.

Kobieta pocałowała Helenę w czoło, które dziewczyna sama podsunęła jej z prostotą i wdziękiem. Zadziwieni patrzali oboje na obcego gościa, i pytające zwrócili spojrzenie na staruszkę, która jak się Rafałowi wydało, była coraz posępniejsza i coraz więcej zamyślona.

— Pan Bóg dał gościa! ozwała się stara powolnie i poważnie. Zdybali się przy czarnej skale!... taka była wola boska.

Góral zbliżył się do Rafała.

— Witajcie panie! przemówił do niego z serdeczną gościnnością.

A góralka zbliżyła się do starej, i zaczęła mówić do niej żywo. Lecz stara jakby nie słuchała; zwrócona do okna patrzała przez nie wzrokiem naprzód wytężonym.

Helena nie zważając na to wszystko trzepała wesoło i swobodnie rozpowiadając, jak młody pan siedział na skale, jak krzyknął i jak błądził po borze, szukając swoich rysun-

taniec panującego w Serbii księcia Aleksandra), który bawił, wróciwszy z Paryża, dni kilka w Wiedniu, odjechał już do Belgradu.

-- Czytamy w *Gazecie Wiedeńskiej*: *Gazeta Petersburgska* zamieściła opis sił wojskowych Włoch. Opis ten nie jest niczem innem, jak tłómaczeniem z francuzkiej *Pressę*, która powiada, że w razie potrzeby byłyby w stanie państwa włoskie postawić w obronie wspólnej jakiej sprawy armię 300.000 z odpowiednią liczbą koni i dział. *Presse* zakończyła swój artykuł słowami: „Chcielibyśmy jak najczęściej zwracać uwagę mocarstw europejskich, które się interesują niepodległością Włoch, na to siłę Włoch dowodzące obliczenie, równie jak i państwom włoskim jak najczęściej powtarzać, że jeżeli pragną, aby Włochy doszły do takiej siły, powinny usłuchać życzeń swoich ludów.“ Podobnie zakończyła *Gaz. Petersburska* swoje uwagi, mówiąc: „że Włochy zdają się nie wiedzieć o swojej sile.“ Oprócz *Wiedeńskiej Gazety* podnosi z tego artykułu *Petersburgskiej Gazety* także *Wanderer* jeden ustęp, i to ustęp o siłach zbrojnych lomb. weneckiego królestwa. Organ rosyjski tak mówi: „Wszystkie środki wojenne są w rękach Austryaków, i mogą być wzięte w obliczenie tylko w razie powstania, w razie walki o niepodległość. Mimo to, powiada dalej, nie jest zbytecznem poznać, jakie byłyby siły lomb. weneckiego królestwa, gdyby ustało tamże panowanie austryackie“. Pytamy się, mówi *Wanderer*, coby na to w Petersburgu powiedziano, gdyby n. p. wpadło na myśl któremu z wiedeńskich dzienników obliczać siły wojenne Polski, na wypadek, gdyby ustało tam panowanie Rosyi?

ANGLIA. Książę Małachowy, który niedawno co wrócił do Londynu ze swoją piękną Hiszpanką, kazał na swoim hotelu zatknąć ogromną banderę trójkolorową. Kanclerz zrobił mu najuprzejmiejszą uwagę, że to nie jest zwyczajem w Londynie, i że ani austryacki, ani rosyjski, ani pruski, ani żaden inny poseł chorągwi swego monarchy publicznie nie prezentuje. Książę Małachowy, który nie lubi słuchać cudzych uwag, powiedział, wskazując na dom poselstwa francuzkiego: *C'est ici la France* (tu jest Francya); i chorągiew trójkolorowa powiewa na jego hotelu pomimo nieukontentowania Anglików. *Times* nawet powiada, że ten nowy dyplomatyczny wynalazek nie podoba się wcale publiczności, która chorągiew powitała w sposób wcale nie grzeczny, o czem jednak pisać nie chcemy; dość, że więcej w tem powitaniu było ironii niż podchlebstwa.

— Do podróży Redcliffa do Aten przywiązują, jak pisze *Ost. D. P.* znaczenie polityczne, gdyż pokojem paryzkim zostały wprawdzie przywrócone stosunki dyplomatyczne między rządem angielskim a greckim, wszakże zbyt ścisłej przyjaźni nie było między niemi; sądzą przeto, że teraz ma Anglia ważne powody, dla których chce zbliżyć do siebie rząd grecki i po to wysłała do Aten lorda Redcliffe.— W czasie swego pobytu w Stambule przyjmował lord Redcliffe nadzwyczajnego posła Szamila. Bohater gór kaukazkich widzi, że zbłądził nie przyjąwszy w czasie wojny krymskiej proponowanej od mocarstw zachodnich pomocy. Stary Szamil chciałby błąd teraz naprawić i stara się przez swego posła u lorda Redcliffe o względy Anglii. Chcąc swoje imię uwiecznić, mianował on swego pierworodnego syna następcą tronu w *Szamilacie.* Zresztą sprawa czerkieska niema stać źle, jak to przedstawiają dzienniki rosyjskie. Szamil miał odnieść właśnie teraz świetne zwycięztwo, zdobył na Rosyanach jedną warownię na drodze do Dagestanu i pobił mnóstwo skali na głowę. Strata z obu stron była wielka. Jenerał Wrangel odniósł ciężką ranę. Zwycięztwo to obchodzili Czerkiesi bardzo radośnie i uroczyście; uroczystości tych użył Szamil do ogłoszenia swego syna następcą w *Szamilacie.*

FRANCYA. Sprawą żyda Mortary zajmują się jeszcze ciągle dzienniki paryzkie. *Siecle* podaje teraz dokument, na który się powołał Mortara w memoryale podanym do papieża. Jest to akt, który w r. 1836 wydał biskup Casali z polecenia świętej kongregacyi biskupów w Rzymie, a w którym powiedziano: Zakazujemy najwyraźniej każdemu chrześcianinowi tej lub owej płci, ażeby na przeszłość nieważono się chrzcić dziecię żydowskie w brew woli krewnych, pod karą ekskomunikacyi i unieważnienia chrztu.“ — Z listów prywatnych z Włoch widać, że sprawa Mortary obudziła tam, a mianowicie w Toskanii i w Piemoncie, jeszcze większą, niż we Francyi senzacyę.

— Jakkolwiek jest rzeczą pewną, że spór francuzko-portugalski został załatwionym, nie ma jeszcze szczegółów o warunkach, pod jakiemi sprawa ta ukończoną została. Dzienniki angielskie, mianowicie *Times*, *Daily News* i *Advertiser* otrzymały z Lizbony depesze, według których portugalski rząd ustąpił *protestując*, t. j. wydał okręt z tem oświadczeniem, że ustępuje konieczności, niechcąc się narażać Francyi. Okręta Austerlitz i Donauwörth tak jak i wydany okręt Charles Georges, opuściły Tago i wracają do Francyi.

PRUSY. Dzienniki pruskie podają teraz szczegółowe opisy uroczystego złożenia przysięgi przez księcia pruskiego. Książę rejent po mowie do zgromadzenia powiedzianej, złożył stojąc z podniesionemi palcami prawej ręki następującą przysięgę konstytucyą przypisaną: „Ja Wilhelm, książę pruski, przysięgam niniejszem jako rejent przed Bogiem wszechwiedzącym, że utrzymywać będę konstytucyę królestwa stale i niezmiennie, i rządzić chcę zgodnie z nią i prawami. Tak mi Boże dopomoż!“ Sejm zamknął swoje czynności uznaniem rejencyi, a całą uwagę zwrócono na wybory do sejmu przyszłego. Cyrkularz rządowy, który w tej mierze ma być ogłoszony, przemawia, jak utrzymują, za przypuszczeniem urzędników królewskich do wyborów, twierdząc, że urzędników już dla tego samego wykluczać nie można, aby izbę posłów nie pozbawiać członków, którzy są ludźmi zdolnymi i wtajemniczonymi w sprawy rządowe. Obiegają pogłoski, że minister Manteufel niezawodnie ustąpi, i że jego miejsce zajmie pan Kamphausen, minister z marca r. 1848, który obecnie żyje w Kolonii.

SAKSONIA. Z Drezdna donoszą, że umarł tam tknięty apopleksyą po krótkiej chorobie minister Czyński pochodzący z polskiej rodziny.

SERBIA. O ustawach skupczyny piszą z Belgradu do *Pest. Lloydu* pod dniem 22. paźdz.: Jeden poseł przypada na 350 opodatkowanych, a jest blisko 200.000 opodatkowanych w Serbii, prócz tego wysyła duchowieństwo świeckie z każdego z 17 obwodów 2 posłów; wszyscy naczelnicy obwodowi i powiatowi, tudzież prezydenci sądów mają głos na sejmie. Książę zagai skupczynę mową od tronu, i takowy w swoim czasie zamknie. Posłowie wybierają z pomiędzy siebie przewodniczącego i jego zastępcę, tudzież sekretarzów. Życzenia i zażalenia narodu będą wzięte wraz z podaniem środków zaradczych najsamprzód pod obrady skupczyny. Rozprawy mają być natychmiast przez dzienniki, jak i przez władze urzędowe podawane do powszechnej wiadomości. Demokratyczny ten projekt był, jak pisze *Temesw. Gazeta*, przedmiotem obrad senatu. Dnia 22. odbyło się walne posiedzenie, na którem poczyniono niektóre zmiany w ustawie. Inicytywa wyszła od dziesięciu do stronnictwa księcia należących senatorów; dziesięciu zaś, wliczając w to czterech ministrów, było przeciwnych wszelkiej zmianie. Głosy były więc równo podzielone, senator Wukczyc dał głos ostatni, a przyłączając się swoim głosem do stronnictwa księcia, przyczynił się do zreformowania projektu ustawy w duchu zachowawczym. D. 26. miał książę uchwałę senatu sankcyonować, poczem miał senat rozpocząć obrady nad miejscem i czasem, kiedy skupczyna ma być zwołaną i nad czem ma obradować.

— Korespondent do *Ost. D. P.* donosi, że z powodu skupczyny zaszły nad wszelkie spodziewanie nowe nieporozumienia między rządem serbskim a Portą. Minister Garaszanin chce, by miejscem zebrania skupczyny było miasto Kragujewacz, gdyż w Belgradzie, gdzie Turcy mają załogę, obrady nie byłyby dosyć swobodne; zresztą w Kragujewacz odbywały się, prócz jednej rewolucyjnej, wszystkie skupczyny. Książę Aleksander zgadza się z tem. Turcya zaś żąda, by się skupczyna odbyła w Belgradzie, utrzymując, że jej tylko przysłuża prawo wyznaczania miejsca dla skupczyny. Rząd serbski wygotował więc, jak słychać, memoryał do mocarstw europejskich, protestując przeciwko naruszeniu praw zagwarantowanych.

TURCYA. Jak piszą z Belgradu do *Gaz. Aust.*, wzięły ostatnie ruchy w Bosnii bardzo niepomyślny dla rajasów obrót. Oddział konnicy i na prędce zebranej piechoty tureckiej uderzył w okolicy Wranjuka na chrześcian, którymi dowodził grecko nieunicki ksiądz Awramowicz z Orasyi. Turcy odnieśli zwycięztwo, Bośniacy poszli w rozsypkę, garstka ich wraz z księdzem Awramowiczem schroniła się na terytoryum austryackie. Drugi większy oddział powstańców ma się znajdować między Modryczem i Oseżaną. Dowódzcą tego korpusu ma być także ksiądz, niejaki Petko Jowanowicz.

— W gabinecie tureckim zaszły zmiany: Mehmed-Kiprisli Pasza dotychczasowy minister marynarki został ministrem bez wydziału, a Mehmet Ali Pasza mianowany na powrót ministrem marynarki. Lord Redcliffe położył 19. kamień węgielny pod budować mający się kościoł protestancki, a 22go odjechał ze Stambułu. Odjeżdżając oświadczył kilkakrotnie, że nienazawsze opuszcza Stambuł, i że spodziewa się wkrótce nazad powrócić. Odjechał on do Aten, gdzie tylko krótko zabawi, ztamtąd uda się do Rzymu na całą zimę.—Trzecia konferencya w sprawie czarnogórskiej odbyła się w Stambule 23 z. m. Wiadomość, że konferencye przyznały Grahowę Czarnogórze, a Kolaczyn Turcyi, potwierdza się; wątpią zaś, aby oddano Czarnogórcom jaką część wybrzeża albańskiego. Austryacki poseł br. Prokesz jest spodziewany w Stambule w połowie listopada.

— Konferencye przyznały Grabowę Czarnogórze; ale, jak piszą ze Stambuła do *Ostd. Post.*, Porta zrazu ani słyszeć o tem niechciała. Na drugiem posiedzeniu konferencyj, gdy komisya za odstąpieniem oświadczyła się, powstał wielki wezyr i oznajmił najuroczyściej, że sułtan nigdy na to niedopuści, żeby i najmniejszą cząstkę ziemi w posiadaniu jego zostającej odstąpiono Czarnogórze, nawet w takim razie, gdyby Czarnogóra uznała zwierzchnictwo Turcyi. Słowa te wezyra przeraziły tak członków konferencyj, że posiedzenie zamknięto. Konferencya następna, która odbyła się 23go, doprowadziła dopiero do pożądanego rezultatu. Pomimo sporów i trudności zgodzono się nareszcie. Dnia 26go miano protokoła konferencyj przedłożyć członkom do podpisu.

WŁOCHY. **Turyn.** *Tryest. Gaz.* mówiąc znowu o Villa Franca, powiada: Rosyjskie towarzystwo żeglugi parowej rozwinęło w porcie tym wielką czynność, i z wszystkiego wnosić można, że urządzają tam stacyę marynarki na wielką stopę. Układy, jakie zawarło towarzystwo o dostawę drzewa do budowy okrętów, dowodzą, że będą tam założone warstaty okrętów wszelkich rozmiarów. Mnóstwo urzędników i oficerów floty rosyjskiej bawi w tym nowym porcie moskiewskim. W Nizza bawi równie wiele Rosyan, i przybędzie tam wkrótce matka cesarza Aleksandra. W. księżna Marya Leuchtenberg przybyła do Genuy 25go z. m. Jak mówią, stara się towarzystwo rosyjskie uzyskać także od króla neapolitańskiego pozwolenie na stacyę dla swoich okrętów.

CHINY. Ostatnią pocztą nadeszły następne z Chin wiadomości: Kanton jest zupełnie spokojny. Sprzymierzeni zamierzają opuścić swoje stanowisko. Lord Elgin zawarł w Yeddo z Japonią korzystny traktat handlowy. Pięć portów tamtejszych zostaną otwarte, a poseł angielski będzie rezydować w Yeddo. Hrabia Putiatyn był także w Yeddo. Traktat jaki on z Japonią zawarł, jest podobny do amerykańskiego, który zawarto 26. lipca r. b. (Zdaje się, że Rosya zawarła po raz drugi traktat z Japonią, gdyż jeszcze przed dwoma laty podawały dzienniki urzędowe doniesienia o zawartym między Putiatynem a Japonią traktacie handlowym).

Przegląd pism czasowych polskich.

(α—ω). W wrześniowym zeszycie zamieściła *Biblioteka Warszawska* artykuł p. A. A. K. o romansach i powieściach Dzierzkowskiego, w którym autor daje ogółowy i, jak sam nazywa, bardzo sumaryczny pogląd na całość utworów naszego powieściopisarza. Autor w końcu swojego artykułu reasumuje się tak: „Suma opinij moich o pismach Dzierzkowskiego jest ta, że widzę w nich raczej rozumnego i doświadczeniami życia wypróbowanego człowieka, niż myślącego artystę; talent raczej łatwy i dzielny, niż twórczy; głębokiego znawcę ludzi raczej, niż trafnego ich malarza; wymownego prawie zawsze moralistę, a rzadko dobrego literata.“ Owóż na niektóre myśli ogólne i zdania autora artykułu tego o Dzierzkowskim, odpowiada p. Wiktoryn Zieliński w *Gazecie Warszawskiej*, stając w obronie zarzutów przez p. A. A. K. Dzierzkowskiemu czynionych. Cała niemal rozprawka autora artykułu o romansach Dzierzkowskiego, krąży około dwojakiego (powiada p. Wiktoryn Zieliński) rodzaju zarzutów. Najprzód autor ustanawia, że: „główną myślą Dzierzkowskiego jest wykazanie moralnego zepsucia i umysłowej nicości *wyższej* szlachty galicyjskiej, że w obrazach swoich przypisuje jej najzupełniejszą niedbałość o interes kraju, gruby egoizm i t. d. Co większa, ubolewa autor nad tem, że rozbierany pisarz odarł *wyższą* szlachtę galicyjską w pismach swoich z tych resztek pańskiego *decorum*, które to resztki mogą wedle autora i do pewnego stopnia rzeczywiste złe zmodyfikować i spektatorów zmistyfikować.

Na ten i tak umotywowany zarzut odpowiada p. W. Z., że mniejsza o to, czy to twierdzenie ostatnie jest prawdą; zresztą nie znając się na faryzeuszostwie politurowanem, nie wie, jak dalece może mieć autor słuszność, lecz ważnem jest wedle niego pytanie: czy Dzierzkowski rzetelnie maluje, czy zepsucie *wyższej szlachty* jest prawdą? Niestety autor artykułu o romansach Dzierzkowskiego, nie śmie w tej mierze nic ani twierdzić ani przeczyć, ba i owszem wyraźnie powiada, że dla braku dokładnych informacyj nie może wiedzieć, czy obrazy Dzierzkowskiego są rzeczywistą prawdą, czy może tylko płodem swobodnej twórczości. I p. W. Z. dla tych samych powodów, co autor artykułu o Dzierzkowskim, nie może stanowczo rozstrzygnąć drażliwej kwestyi prawdziwości lub fałszywości obrazów obyczajowych Dzierzkowskiego. I aż dotąd widać między nimi choćby tylko udaną zgodę. Ale autor artykułu o pismach Dzierzkowskiego, przypuszczając nawet, żeby obrazy obyczajowe Dzierzkowskiego były prawdziwe, zapytuje: ażali godzi się tę gorzką prawdę jasnym panom w oczy gadać?—i po wielu korowodach dochodzi do odpowiedzi negatywnej z pewnemi restrykcyami. A chociaż przyznaje, że z jawnością publicznego sądu osiągnęli-

---

ków. Góral śmiał się całą gębą. A Rafał już zapomniał i o babuni i o mamci, patrząc na śliczną dziewczynę. (C. d. n.)

UROCZYSTE POSIEDZENIE
w Zakładzie im. Ossolińskich
dnia 13. października 1858. (C. d.)

Pomimo tej ogromnej siły odważyła się jednej nocy mała garstka (400 ludzi) na zrobienie wycieczki. Uderzyli na zastęp Turków najbliższy jaki spotkali, a ubiwszy mnóstwo na miejscu, resztę aż do czat obozu jak bydło popędzili. Ledwie u samego obozu pomni na swoją małość, powstrzymali swój zapęd i ku miastu wracać poczęli. W obozie powstał popłoch ogromny. Nazajutrz nękali Turcy miasto różnemi zaczepki. Między innemi robili Turcy przechód podziemny od klasztoru Bernardynek (dziś komory celnej), który był w ich ręku, do klasztoru Bernardynów.

Tu podsunąwszy się z brzaskiem, kiedy większa część załogi po znacznem utrudzeniu snem spoczywała, zaczęli się wdrapywać na mur bernardyński. Stał na wieży tego klasztoru jakiś kowal czy cieśla; ten pierszy niebezpieczeństwo owe ujrzawszy, nim drudzy na alarm zrobiony nadbiegli, porwał maznicę z dziegciem, i zapaliwszy ją rzucił w tłum cisnących się na mury janczarów. Rozskoczyli się, mniemając, że bomba między nich wpadła. Tymczasem Fryderyk Megelin na czele 60 dragonów tajnym jakimś wychodem przez komendanta wypuszczony, wpada z nienacka do nieprzyjacielskich podkopów i rozpoczyna żwawy bój z janczarami. Słychać było gęste strzały z muszkietów, ozwały się działa z wałów miejskich. Pierzchnęli Turcy z murów; w przykopach sześciu janczarów ubito, z naszych zabrakło trzech dragonów....

W nocy z d. 27. na 28. powstała burza wielka z błyskawicą i grzmotem, i lunął ogromny deszcz. Wieść była, że piorun ubił w obozie kilku Turków. Zaciągnął to do klasztornych pamiętników jeden z pobożnych Reformatów ś. Franciszka, opisując oraz, jako widział owej nocy rycerza z mieczem w obłokach, a jakaś nadludzka istota w postaci dziewicy po murach miasta się przechadzała.

Owa nagła ulewa tak zalała roboty minerskie, że sam Kaplan Pasza o rychłem zdobyciu miasta zwątpiwszy, czekał tylko na sposobność dobrowolnego porozumienia się.

Jeszcze w mieście radzono nad mniemanem niebezpieczeństwem (niewiedząc o zniszczeniu min tureckich), gdy nadeszła wiadomość o przybyciu komisarzy królewskich. Zwolniało nazajutrz oblężenie, a dnia następnego przyszło do zawieszenia broni i umawiano się o pokój.

Zawarto wtedy pokój *buczackim* zwany.

Lwów miał podług ugody dać okup, na którego złożenie (80.000 tal.) gdy się pieniędzy nie znalazło więcej w mieście jak 5.000 tal., żądał Kaplan Pasza zakładników. Po dopełnieniu tych warunków mieli Turcy i Tatarzy wracać do domu. Ale Tatarzy rozpuścili wbrew ugodzie zagony po Polsce. W skutek tego hetman postanowił działać *zaczepnie.*

Rozpoczął te działania *Haneńko* pod Krasnobrodem, gdzie d. 6. paźdz. zniósł zagon tatarski i uwolnił 2.500 jeńców. Tegoż dnia zniósł sam hetman pod Narolem inny zagon, i uwolnił do 4ch tysięcy jeńców. Nazajutrz rozgromił pod Niemirowem kosz tatarski pod Dziambetgerejem sułtanem i uwolnił do 20 tysięcy. W dwa dni później uderzył na samego Nureddina sułtana z hordą główną i zniósł ją pod *Komarnem*, tak że sam Nureddin z niewielką garstką bokiem uciekając błąkał się całą noc. Do $1\frac{1}{2}$ tysiąca nieprzyjaciół utonęło w stawie komarzeńskim. W skutek tego pogromu uwolnionych zostało około 40 tysięcy jeńców. Ostatek hordy dognano d. 14. października w lasach bednarowskich i odbito resztę jeńców, których do 30.000 liczono. W rok później, mianowicie 11. listopada 1673, tenże hetman Sobieski, sposobną porę wypatrzywszy, zniósł Turków pod Chocimem i traktak buczacki zniweczył.

Na tem skończył p. *Bielowski* zajmującą swoją pracę. Żałujemy bardzo, żeśmy jej niemogli tak dobrze spamiętać, byśmy ją w zupełności słowami autora powtórzyli, jednakże udało nam się w znacznej części zostać wiernymi jego wykładowi.

Po p. A. Bielowskim zabrał głos p. Ksawery Godebski. Przemówił do obecnych następującemi słowy:

„Zajmując po raz pierwszy to miejsce, które mój poprzednik z takim pożytkiem dla Zakładu i chlubą dla kraju zasiadał; podnosząc po raz pierwszy głos w waszem poważnem zebraniu, lękliwą myśl zwracam na siebie i badam, ażali usilna chęć, gorliwa praca i wytrwałość zastąpić zdołają to piękne wiano wyższych zdolności, jakiemi opatrzność wybrańców swoich wyposaża. Czuję w tej chwili całą wagę podjętego ciężaru: w tych dorocznych naukowych obchodach tak rozgłośne nieraz ozwało się słowo, że wymagalność wasza podróść musiała, i zaprawdę trudnymi być możecie. To też nie śmiało podaję wam na prędce dokonaną pracę; nie mogłem atoli odmówić wezwaniu, pomny na obywatelską ś. p. ojca mojego przestrogę:

Nie mogąc innej oddać współbraciom posługi,
Wdzięczność w miarę sił własnych winna płacić długi.

Po takiem zagajeniu odczytał p. *Ks. Godebski* rozprawkę historyczną o *Zwierzeniach Hieronima Radziejowskiego* podkanclerzego koronnego, spisanych przy p. *Linage de Vaucienne* (domownika księcia di Arpajon, który je z własnych ust Radziejowskiego słyszał).

P. Godebski uzupełnił wiadomość spisaną przez *Linagego* podaniami współczesnych polskich pisarzy, równie jak późniejszych badaczy dziejów polskich.

byśmy niewątpliwie dwa ważne rezultaty: 1) że kraj wiedziałby zawsze, jaki jest stan jego zdrowia społecznego; 2) że złe musiałoby się koniecznie oddzielić od dobrego—nie chce jednak, dopóki ten przedmiot gruntowniej zbadany nie będzie, decydować o nim stanowczo. Owoż na to oświadczenie się autora artykułu o Dzierzkowskim przeciw pewności i powątpiewaniu o jej korzyściach w Polsce, odpowiada p. W. Z., że taka jawność jest nietylko dobrą, stosowną i pożądaną dla każdego cywilizowanego społeczeństwa, bez względu na jego historyczne zastarzałości w pojęciach i obyczajach, ale nawet jest jedyną moralną siłą, zdolną przeciwważyć nieuchronnemu złemu, z nadużyć i skrzywień cywilizacyi płynącemu.

„Jawność publicznego roztrząsania i sądzenia spraw prywatnego życia mogła nie raz jako *wyjątkowo złośliwe nadużycie* dotkliwie ranić honor niewinnych, ale w zasadzie ogólnej więcej sprawiła dobrego jak złego, nierównie więcej oddała sprawie moralności usług, jak przyniosła szkód—a to powinno być prawdziwą miarą jej wartości, bo w rzeczach ludzkich bezwarunkowej doskonałości nie ma i być nie może. Jawność opinii publicznej, głośne potępienie tego, co oburza sumienie ogółu, jest jedyną bronią społeczeństwa od zupełnego wywrotu zdrowych wyobrażeń o zacności rodu ludzkiego.“

Wymówiwszy autor Dzierzkowskiemu, że *wyższą* szlachtę odarł z resztek wielmożnego decorum, że w obrazach obyczajowych wystawił na pręgierz publiczny jej moralne zepsucie i nicość umysłową, która bez najmniejszego wyobrażenia o zacności rodu ludzkiego pogardą obdarza ubogich—czyni mu drugi zarzut, że klasy nizkie, że chłopstwo maluje ze strony zbyt dobrej i przyznaje tej klasie cnoty, „których ciemny lud mieć nie może“. Zdaniem autora lud nieoświecony ma tylko temperament, instynkta, nałogi i zwyczaje, cnót zaś mieć nie może dla tego, bo cnoty są tylko owocem wykształcenia. Przyczyną zaś tego błędu Dzierzkowskiego jest podług autora to, że ów pisarz jest romantykiem, t. j. szuka fałszywych piękności. Ów to romantyzm ma sprawiać, że rozbierany pisarz widzi cnoty tam, gdzie ich nie ma.

W odpowiedzi na ten zarzut przytacza p. W. Z. definicyę cnoty. Zdaniem jego prawdziwe określanie cnoty zawiera się w łacińskiem słowie *virtus*, które zarazem *cnotę*, *siłę i moc* oznacza. Cnota jest siłą moralną, siłą woli. Gdzie nie ma walki ze skłonnością, gdzie się nie dzieje gwałt zwierzęcej naturze człowieka, gdzie nie ma zwycięztwa nad sobą, tam nie ma cnoty. Cnoty więc z natury swojej nie wielkiego rozumu i nauki, ale silnej woli potrzebują; a czy tę siłę daje im wyższe umysłowe ukształcenie, czy też prosty katechizm i tradycyjny obyczaj, to wcale natury cnoty nie zmienia, ani jej zasługi nie zmniejsza. A jeżeli tak jest, lud nasz ma pewne jemu właściwe cnoty. Są one wprawdzie nieliczne, bo niezmiernie ograniczoną jest jego sfera moralnej działalności, ale zawsze są. Komuż z nas w stosunkach z ludem zostających nie zdarzyło się spotkać niczem niezachwianej wierności żon, czystości dziewic? A to są przecież prawdziwe cnoty zasługujące na tem większe poszanowanie, że napotykamy je u nędzarzy, których sumienie całą swoją siłą oporową znajduje *tylko* w ewangelicznej nauce (nauka ta jest podobno najlepszą siłą oporową, mocniejszą od wszystkich teoryj o honorze i t. p.)

Co się zaś tyczy zarzutu romantyzmu, powiada p. W. Z. bez ogródki, że orzeczenie autora artykułu o Dzierzkowskim jest porządnie śmieszne. Autor użył tego wyrazu tutaj niewłaściwie i nieoględnie, rozumiejąc przezeń to, co zowiemy *romansowemi urojeniami*, a przecież co innego *urojenie*, a co innego *romantyczność*.

(E) **Nadwiślanin.** List z Krakowa zamieszczony w tym dzienniku wspomina o wystawie starożytności w Krakowie temi słowami: „Zwiedzałem wystawę starożytności. Małe to, ubogie, ale chędogie—najwięcej szabel. U drzwi stoi odźwierny w krakowskiej sukmanie i rogatywce. Pytam, powiada korespondent, co to za namiot?

— „Proszę pana, toć wzięty pod Wiedniem *bez* Sobieskiego“.—„Mylisz się mój kochany, od rzekłem, niktby go *bez* Sobieskiego nie wziął“.—„A jużciż proszę Pana, ja to samo mówię, żeby go nigdy..... *przez* Sobieskiego nie wzięli“. — Gadajże z Maćkami!...

Korespondencye.

(Brak rąk w gospodarstwie.)

Z **Bełzkiego** *d. 24. paźdź.*. Gdy wzrokiem myślącym potoczymy po kraju naszym żyźnym i urodzajnym, a ilość chlebodajnej przestrzeni jego porównamy z ilością mieszkańców, a następnie z niskim stopniem rolnictwa i brakiem zupełnym fabryk i przemysłu: pomimo woli nasuwa się myśl: czyż my już tacy do niczego, że nie jesteśmy w stanie podnieść krajowe rolnictwo? czyż tak mało w nas siły i energii ducha, że żaden poczęty pomysł nie możemy doprowadzić do pomyślnego rezultatu? czyż głowy francuzkie, angielskie, belgijskie lepiej na karku osadzone, a mózg ich z misterniejszych i dowcipniejszych złożony części?

Lecz nie tu sęk podobno! mózgi nasze równie zapewne tęgie, a może i tęższe od zagranicznych, lecz brakuje nam sił pomocniczych. Wodzom i oficerom brakuje szeregowców, armatom brakuje poruszającego je zaprzęgu; nie brak głów, ale brak rąk, a jeszcze subtelniej wziąwszy, nie brak rąk, ale brak ludzi.

To sprzeczność? Nie panowie. Rąk mamy dosyć, bo podług statystycznych dat przeszło ośm milionów par, a jednak nie mamy dostatecznej liczby ludzi. Bo przyczyniająż się do bogactwa i uprawy kraju owe z braku stosownego pożywienia wynędzniałe i zbiedzone postacie, bez siły, bez ducha? Albo czy można liczyć do rąk czynnych owe niezliczone mnóstwo naszych chłopków, grzeszących ponajwiększej części bezczynnością, bojących się imać pracy jakby rozpalonego żelaza? Lub może owe tysiączne roje pracowników Izraela, co wiecznie głodni i nigdy nienasyceni ssą jak mogą wszystkie pożywne soki?

Hic Rhodus, panowie! Zastanówmy się bliżej nad tym przedmiotem, bo godny zaiste zastanowienia; zastanówmy się, jeżli nie z ciekawości, to—ze strachu!

Żywioł żydowski w kraju naszym przemaga co raz bardziej, co raz widoczniej. Tysiące z nich żyje z ziemi naszej i wzbogaca się—czy pracą? Jakież posługi wyrządzają oni krajowi? czy wydobywają z łona jej w pocie czoła i w znoju żywiące ziarno, czy służą jej głową i miłują przynajmniej tę ziemię, która ich żywi? Czy przeciwnie nie są oni najsilniejszą przyczyną, że wieśniak nasz znajdując w każdym razie u żydka arendarza chwilową chociaż zdradziecką pomoc, nieima się zarobku i pracy, która mu prawie zawsze stoi otworem? Żydek taki przyszedłszy do wsi boso i w jednym szarafanie, po latach kilku wychodzi z niej jako zamożny kapitalista, i jakimże sposobem przyszedł on do tego? Oto do każdego krajcara przylega brud, na każdym szelągu jest łza sieroca lub wdowia, a pomimo tego brud ten i łzy wzbijają się w coraz większą bryłę, z jednostek robią się setki, a z setek tysiące! Bóg to dopuszcza umyślnie na ukaranie lekkomyślności naszej; a łzy nabytku tego bodajby się tylko kiedyś dla nas samych nie stały biczem karzącym, że się to działo pod okiem naszem, a myśmy temu niepołożyli tamy, póki jeszcze był czas!

Wpływ ten niekorzystny żydostwa u nas w całej swej objętości nieda się nawet obliczyć, a jednak istnieje on niezawodnie, trwa bezustannie, coraz głębiej nurtuje w wnętrzu życia naszego, coraz bardziej się rozszerza i do coraz większych wzrasta rozmiarów; a jednym z tych szkodliwych wpływów, którego już jeden z szan. korespondentów dotknął w dzienniku waszym, jest przyjmywanie przez sługi chrześciańskie służby u żydów. Bo niech tam sobie kto co chce gada o emancypacyi i równouprawnieniu żydów, o prawach człowieczeństwa i. t. d., my przecież, między nami mówiąc, znamy się doskonale na moralnej wartości brodatych dobrodziejów naszych.

Smutny to obraz, a jednak prawdziwy, bo szczupły wyjątek wykształceńszych i szlachetniejszych członków tego narodu niezmienia bynajmniej ogółu barw. Chociaż pana barona przyjęto do parlamentu, to jednak jeszcze nieuzacnia jego kolegów bynajmniej.

Jakiż może być skutek służenia chrześcian u żydów? dla chrześcian pewnie najgorszy; a dla żydów jaki? oto za przykład może posłużyć wypadek, jaki się wydarzył w Bolonii pewnemu bogatemu żydowi, któremu sługa chrześciańska bez wiedzy i woli ojca dziecię ochrzciła. Wypadek ten poruszył całą niemal Europę, stał się nawet kwestyą dyplomatyczną.

Wracając tedy do powyższego przedmiotu, możemy sami sobie zadać to pytanie, czy żydzi małą są zawadą do oświaty i moralności ludu, a tem samem gospodarstwa i pomyślności kraju? Odejmcie chłopkowi tego kusiciela z kielichem gorzałki w ręku i fałszywą oblesną mową na ustach, a będzie trzeźwy i zdrowszy, niemając wiecznie obałamuconej głowy, i trzeźwiejsze a zdrowsze myśli przychodzić mu do niej będą. Odejmcie od niego tę pijawkę, która go ssie przez rok cały, a zamiast zbogacać arendarza, część tę użyje na potrzebę swoją. Odejmcie mu chwilowy a później tak szkodliwy i złowrogi ratunek w potrzebie, a będzie się musiał chwycić do pracy, a zasmakowawszy w niej nieporzuci już jej tak łatwo; a krzepiony słowem oświaty i nauki wygrzęźnie z tego moralnego błota, w którem się obecnie wala. Lecz przy istniejących i nadal szkodliwych wpływach niewiele pomogą ani duchowni, ani nauczyciele. To tak samo jak gdyby kto chciał prawić kazanie komuś, którego uszy zalepione błotem. Chłopek słucha ze skruchą słów mądrej i trzeźwej porady, w duszy uznaje może słuszność i prawdziwość tejże, niejeden i postanowi sobie szczerze poprawić się z błędów, których brzydotę uznał—ale cóż z tego? pójdzie na posilenie do karczmy, golnie łyk jeden i drugi, żydek zachęci, gorzałka otumani, i bądźcie zdrowe wszystkie dobre reflexye i chęci!

Nie jest to rzecz ani śmieszna ani małoważna. Skutki jej na przyszłość nie do obliczenia; ziarno to trucizny, gdy się rozsieje, zejdzie i rozpleni, niewiem zaiste, jaki plon wyda! Świat kroczy naprzód krokiem olbrzyma, postęp prze go naprzód i ciągle naprzód, tylko nas objęło żydostwo w brudne swe ramiona i niepuszcza. I niepuści, gdy się mu gwałtem niewyrwiemy, bo palce rąk swych zaciska coraz mocniej i silniej i w coraz ciaśniejsze i węższe okrąża nas kółko.

Sprawa ta warta głębszego zastanowienia, warta także, aby jej i tęższe, niż moje przysłużyły się pióra. My dziś jeszcze patrzymy obojętnie na to wszystko, lecz oby następcy nasi nieprzeklęli nas kiedyś, żeśmy nie zaradzali złemu, póki jeszcze zaradzić się dało; żeśmy po części przez lekkomyślną obojętność, po części z obawy chwilowej utraty cząsteczki dochodu naszego pozwolili zagnieżdżać się robakowi, który już potężnie toczy nogi nasze, a wkrótce i do szlachetniejszych dostanie się części.

K. C.

(Liche zbiory i zaraza bydła).

Z **Podola rosyjskiego** *20. października*. W naszej okolicy pszenica, która jest najgłówniejszym artykułem gospodarstwa, chybiła tego roku prawie zupełnie. Dziwnym to się stało sposobem, bo jeszcze pierwszych dni lipca wszyscyśmy mieli najpiękniejsze nadzieje: ozime zasiewy, dzięki majowym deszczom, prześlicznie wyglądały, i pewniśmy byli, że egipskie żniwa mieć będziemy. Ale nagle ten i ów wyszedłszy na pole, z przerażeniem dłonie załamał, ujrzawszy na swym zagonie zamiast cudnej owej pszenicy, co tak wdzięcznie źdźbło złote zgina ciężarem złotego kłosa, co tak uroczo szumi falą złocistą, jakieś czarne miotły na czarnych sztywnych prętach, szeleszczące złowrogo, w których ziarna niby pośład nikczemny. Doświadczeni gospodarze, co to—jak przysłowie mówi, słońce budzą, opowiadali, że były dwa poranki, w których padała jakaś mgła gęsta a lepka, co w jednem mgnieniu oka całą pszenicę pokryła rdzą niszczącą. W wielu majątkach zebrano mało co, w innych żałowano nawet rąk na zbieranie nikczemnego plonu i ogniem go spalono; bo i słoma taka nieprzydatna na paszę, łamie się i kruszy, jakby przegniła. Wróżą z tego powodu ceny ogromne—smutna to pociecha!

Nie dosyć na tej klęsce — zagraża nam i druga, a może jeszcze straszniejsza; oto tam i owdzie pojawiła się już zaraza pomiędzy bydłem, tak zwany księgosusz. Ogólny popłoch panuje w całej okolicy naszego kraju, jak ongi przed Tatarami albo dżumą. I zaprawdę jest się czego lękać; susza, brak wody, niedostatek paszy—a tu zaraza, niebawem i zima stokroć smutniejsza, jak u was pomiędzy lasami i wzgórkami. Oj czy tylko niepopamiętamy kometę?

Część urzędowa.

TARYFA STEMPLOWA

na dokumenta pieniężne *(Schuldurkunden)*.

	m. k.	należy się w. a. zł	w. a. kr	m. k. zr	m. k. kr
do 20 zlt. w. au. czyli	19 złr. 2 kr. $3^{3}/_{7}$		5		3
nad 20 zł. „ 40 „ „	38 „ 5 „ $2^{6}/_{9}$		10		6
„ 40 „ 60 „ „	57 „ 8 „ $2^{2}/_{7}$		15		9
„ 60 „ 100 „ „	95 „ 14 „ $1^{1}/_{7}$		25		15
„ 100 „ 200 „ „	190 „ 28 „ $2^{2}/_{7}$		50		29
„ 200 „ 300 „ „	285 „ 42 „ $3^{3}/_{7}$		75		43
„ 300 „ 400 „ „	380 „ 57 „ $-^{4}/_{7}$	1			58
„ 400 „ 800 „ „	761 „ 54 „ $1^{1}/_{7}$	2		1	55
„ 800 „ 1200 „ „	1142 „ 51 „ $1^{5}/_{7}$	3		2	52
„ 1200 „ 1600 „ „	1523 „ 48 „ $2^{2}/_{7}$	4		3	49
„ 1600 „ 2000 „ „	1904 „ 45 „ $2^{6}/_{7}$	5		4	46
„ 2000 „ 2400 „ „	2285 „ 42 „ $3^{3}/_{7}$	6		5	43
„ 2400 „ 3200 „ „	3047 „ 37 „ $-^{4}/_{7}$	8		7	38
„ 3200 „ 4000 „ „	3809 „ 31 „ $1^{5}/_{7}$	1_{0}		9	32
„ 4000 „ 4800 „ „	4571 „ 25 „ $2^{6}/_{7}$	12		11	26
„ 4800 „ 5600 „ „	5333 „ 20 „ —	14		13	20
„ 5600 „ 6400 „ „	6095 „ 14 „ $1^{1}/_{7}$	16		15	15
„ 6400 „ 7200 „ „	6857 „ 8 „ $2^{2}/_{7}$	18		17	9
„ 7200 „ 8000 „ „	7619 „ 2 „ $3^{3}/_{7}$	20		19	3

Nad 8.000 zlt. wal. austr. do każdych 400 złt. (380 złr. $57^{4}/_{7}$ m. k.) przybywa 1 zlt. wal. au. (58 kr. m. k.)

na weksle.

	m. k.	w. a. zł	w. a. kr
do 100 zlt. w. a. czyli	95 złr. 14 kr. $1^{1}/_{7}$		5
nad 100 zlt. „ 200 „ „	190 „ 28 „ $2^{2}/_{7}$		10
„ 200 „ 300 „ „	285 „ 42 „ $3^{2}/_{7}$		15
„ 300 „ 500 „ „	476 „ 11 „ $1^{5}/_{7}$		25
„ 500 „ 1000 „ „	952 „ 22 „ $3_{3}/_{7}$		50
„ 1000 „ 1500 „ „	1428 „ 34 „ $1^{1}/_{7}$		75
„ 1500 „ 2000 „ „	1904 „ 45 „ $2^{6}/_{7}$	1	.
„ 2000 „ 4000 „ „	3809 „ 31 „ $1^{5}/_{7}$	2	.
„ 4000 „ 6000 „ „	5714 „ 17 „ $-^{4}/_{7}$	3	.
„ 6000 „ 8000 „ „	7619 „ 2 „ $3_{3}/_{7}$	4	.

Mianowania.

* Jego Exc. Namiestnik nadał opróżnioną przy c. k. namiestnictwie posadę koncepisty Karolowi Kauckiemu praktykantowi konceptowemu.

Uprzedził nas p. Godebski o H. Radziejowskim, że będąc wyzutym z zaszczytów i wywołanym z ojczyzny możny ten wygnaniec, obiegający, obce dwory z zemstą w sercu i skargą na ustach, nie zasługuje na wielką wiarę.

Był on ojcem kardynała Radziejowskiego, o którym p. God. wspomina jako o wiernym naśladowcy ojcowskiej niecnoty.

Linage, współczesny autor *Zwierzeń*, przyznaje Radziejowskiemu dziwną w rzeczach wojny i sztuce rządzenia biegłość, wiadomość tego wszystkiego, co wielkiemu ministrowi i literatowi przystoi.

Pan Godebski sądzi, że powierzenia „człowieka tej wagi, jednego z pierwszych urzędników korony, dla którego tajemnice stanu dostępnemi były, nie będą bez korzyści dla tych, którzyby przyczynę wypadków ówczesnych głębiej, niż to dotąd czyniono, zbadać zamierzyli.“ Współcześni kronikarze (między tymi Rudawski) przyznają mu niepospolite zdolności. „Z tem wszystkiem obrażona duma, zraniona serce i wzgląd osobisty... sąd jego podejrzanym czynią. Jakoż dwie główne niechęci przebijają się w jego rozumowaniach i zdaniach: *głęboka nienawiść ku Ossolińskiemu, osłoniona kłamliwem zamiłowaniem dobra publicznego, i lekceważenie majestatu w osobie Jana Kazimierza, ubarwiona przesadzoną czcią dla zmarłego Władysł. IV.*“

(C. d. n.)

Teatr polski.

Krakowiacy i Górale Część pierwsza, Bogusławskiego (odegrana 31. z. m.), stara to, jak powiadają, gdyby świat sztuka, ale zawsze mile przyjmowana przez publiczność naszą. I nic dziwnego! wszakże słyszymy tam, co się nam coraz rzadziej trafia, nuty polskie, widzimy ów dawny a poczciwy lud nasz, lud krakowski. Dramata czy tragedye, komedye czy opery narodowe, będą nam zawsze pożądane, i nigdy się nie zestarzeją, jak się niestarzeje żadna pamiątka, tem milsza, im więcej utyskiwana. O sztuce zatem samej nic nowego nie da się powiedzieć. Wspomniemy tylko, że całe urządzenie było staranne, mianowicie uważaliśmy wielki postęp w chórach, i w ogóle w części śpiewnej, co zawdzięczamy dyrekcyi teraźniejszej, a mianowicie p. Nowakowskiemu, który sam muzykalny, za pomocą dyrektora orkiestry p. Smaciarzyńskiego wszelką przykłada staranność, aby podnieść tę stronę sceny naszej tak dawniej zaniedbaną. Zrobimy tylko uwagę, że należałoby może niektóre zwrotki w śpiewach i koncepta dyalogiczne poopuszczać lub poprzemieniać; bo tak są przesadnie dwuznaczne, że przestają wreszcie być dwuznacznemi. Przedstawienie to głównie podnosimy dla tego, że w niem wystąpił po raz pierwszy p. *Ortyński*. Występ pierwszy, przed publicznością nieznaną, na scenie większej, jest zawsze bardzo ciężki dla artysty, który mimo wszelkiego talentu nie może się pozbyć nieśmiałości, bardzo naturalnej i przemawiającej właśnie za nim, zdaniem naszem. Mimo to, i pomimo że mu zapewne odwagi nie dodawała widoczna walka dwóch stronnictw, z których jedno sykaniem chciało odstraszyć drugiego stronnictwa życzliwe oklaski — pan Ortyński odegrał rolę swoją z zupełnem zadowoleniem ludzi bezstronnych. Po pierwszym występie ostatecznie zawyrokować niepodobna. Dostrzegaliśmy wszakże w ruchach i całej postawie młodego artysty wiele swobody i naturalności. Po całym układzie i po wrażeniu, jakie uczynił ten pierwszy jego występ, sądząc, zdało nam się dostrzedz znamiona lepszego wykształcenia i talentu, który przy usilnej pracy piękną mieć może przyszłość. W śpiewie ma głos przyjemny, chociaż może za słaby; w drugim nawet akcie, w skutek przypadkowej może przyczyny, był jeszcze słabszym niż z samego początku.

Niewiemy, co dyrekcya uczynić zamyśla; mniemamy wszakże, że zaangażowanie p. Ortyńskiego byłoby z korzyścią dla sceny naszej, choćby dla tego, aby w części wynagrodzić ubytek, jakiego ostatniemi czasy doznała tutejsza scena. Pan Ortyński może niezaprzeczenie zastąpić p. Wilkoszewskiego. Oby tak łatwo przyszło zastąpić pannę Targowskę, której niezawodnie wielka szkoda! Nie był to zapewne talent pierwszego rzędu, ale wykształciwszy się na scenie naszej do wysokiego stopnia, była dla niej nadzwyczaj pożyteczną. Lecz niechcemy nowemi utyskiwaniami odświeżać kwestyi tak już ogadanej i opisanej, ani też odnawiać zarzutów, jakie czyniono zewsząd dyrekcyi teatru polskiego. Wiemy dobrze, że położenie dyrekcyi tak naprzeciw publiczności, jak i naprzeciw samego towarzystwa jest bardzo drażliwe, i trudną jest zaiste rzeczą wszystkim dogodzić. Stanowisko nawet dzisiejszej dyrekcyi naprzeciw publiczności ma swoją szczególną stronę. Dyrekcya składa się z dwóch artystów dawnych, zasłużonych i słusznie ulubionych. Pamięć na ich dawne zasługi podsycana ciągłemi ich usiłowaniami i pracą niepomną na wiek prawie (mianowicie p. Nowakowskiego) w zawodzie dramatycznym, przemawia za nimi najsilniej, i skłania oczywiście do pobłażania dyrektorom. Lecz w koło nich i w koło nas starszych wzrosło nowe pokolenie. Już to nie ta publiczność, co z nimi razem płakała i śmiała się; nie ta publiczność, co z nimi razem postarzała. I nie to samo już towarzystwo dramatyczne, co się w koło nich kupiło nakształt jednej rodziny. Nic więc dziwnego, że i nowa publiczność i nowe towarzystwo odzywają się z wymaganiami do dyrektorów, mniej bacząc na dawnych artystów, i na dawnych kolegów. Nie chcemy przez to powiedzieć, by dyrekcya nie chciała dogadzać tym surowszym wymaganiom. O ich dobrych chęciach jesteśmy przekonani; lecz mniej może dziwić by się wypadało, gdyby pomni na przeszłość własną, ufni w zasługi własne, rachowali więcej na nie, a zabaczyli czasem nowe stanowisko swoje. Nie chcemy się szerzej nad tem rozpisywać; spodziewamy się, że dyrekcya te szczere słowa nasze potrafi ocenić po ich ścisłem znaczeniu; i pewni wreszcie jesteśmy, że to chwilowe nieporozumienie zatrą wnet nowemi usiłowaniami mającemi na celu podniesienie sceny polskiej, usiłowaniami, które godnie uwieńczą cały ich świetny zawód.

(9)

* Najwyższa izba obrachunkowa nadała Karolowi Philipp oficyałowi izby obrachunkowej lwowskiej, opróżnioną posadę radzcy obrachunkowego przy tymże urzędzie w Czerniowcach.

Bazyli Kowalski adjunkt konceptowy ministerstwa sprawiedliwości mianowany radzcą sądu obwodowego w Przemyślu; adjunkci Szczepan Muczkowski przy sądzie w Przemyślu i Władysław Łopacki przy sądzie w Rzeszowie przeniesieni zostali w tym samym charakterze pierwszy do sądu krajowego w Krakowie, drugi do sądu obwodowego w Rzeszowie. Adjunktami tymczasowymi sądu krajowego mianowani aktuaryusze urzędów powiatowych. C. Fedorowicz do sądu krajowego, K. Gorbel do sądu krajowego w Tarnowie, A. Żukotyński, F. Bartynowski i auskultant M. Czyszczan do sądu obwodowego w Nowym Sączu.

Ustawa względem uzupełnienia armii.

Rozdział piąty.

Postępowanie przy odstawie.

(Ciąg dalszy.)

§. 28. Spisy, sprostowane w skutek odebranych doniesień lub opozycyi, przedłożyć ma władza powiatowa wraz z podaniami o uwolnienie władzy obwodowej (władzy komitatowej, delegacyi prowincyalnej, która takowe rozpoznawać, a względem podań o uwolnienie komisyonalnie rozstrzygać będzie, do czego też przybranym być ma komendant dotyczącej komendy okręgu uzupełnienia lub zastępca jego.

Władza obwodowa każe następnie spisy w ten sposób uzupełnione w gminach jeszcze raz obwieścić z tym dodatkiem, iż wniesione być mogą opozycye przeciw dozwolonym lub odmówionym uwolnieniom najdalej w ciągu dni czternastu do władzy politycznej krajowej, jednakże mocy wstrzymującej mieć nie będą.

§. 29. Wylosowanie przedsięwziętem będzie przed samą odstawą wedle kolei powołanych klas wieku, począwszy od najmłodszej, a w każdej klasie wieku wedle alfabetycznego następstwa imion, poczynając od litery wylosowanej.

Każdemu wolno obecnym być przy losowaniu; rodzicom atoliż lub opiekunom indywiduów wylosowanemi być mających, przysłuża pierwszeństwo przystępu, gdyby miejsce zgromadzenia nie mogło pomieścić wszystkich osób, znajdujących się.

Każdy wyciągniony numer losu jest niezmienny, i pozostaje w mocy aż do następującego uzupełnienia wojska.

§. 30. Gdyby odstawie ulegający w spisie (§. 25), lub zapisany przy wylosowaniu pominiętym był, wówczas wylosowanie dodatkowe względem każdej odstawy, przy której wypuszczenie miejsce miało, w ten sposób ma być przedsięwzięte, iż dodatkowo losujący z tylu losów, ile znajdowało się ich w losowaniu głównem, a nadto tylu, ilu jest dodatkowo losujących, wyciągnie los, który przed losem równej ilości liczby z głównego losowania jako ułamek będzie zamieszczony.

§. 31. W liście odstawczej wciągnieni być mają najprzód ochotnicy wstępujący aż do chwili poczynającej się odstawy, tudzież uwolnieni przez złożenie taksy, potem odstawieni do onej chwili z urzędu, następnie do takich odstaw zanotowani, nakoniec inni odstawie ulegający wedle klas wieku, a w każdej klasie wieku wedle numerów losu.

§. 32. Odstawienie do wojska odbywać się ma dla każdego obwodu przez jedną lub więcej komisyj mieszanych, udających się wedle potrzeby na oznaczone miejsca odstawy.

§. 33. Władza obwodowa powoła ulegających odstawie w liczbie potrzebnej do pokrycia ludzi uzupełnienia, przypadających na okręg odstawczy, wedle kolei w liście odstawczej, przed komisyę rzeczoną, która w obecności wszystkich członków komisyjnych rozpoznawać będzie zdolność z jak najściślejszem zachowaniem przyzwoitości.

Ojcu lub opiekunowi mającego być rozpoznawanym, wolno równie przytem być obecnym.

§. 34. Jeżeli powołany do wojska przy losowaniu nie może być odstawionym, władza polityczna zarządzić ma późniejszą odstawę jego środkami prawnie przepisanemi; tymczasem wedle kolejności w liście odstawczej w jego miejsce wstąpić ma do wojska najbliższy uzdolniony, któryby w innym razie jako nadliczbowy odpadał; tenże jednak jeżeli odstawa nieobecnego w ciągu czterech miesięcy nastąpić może, zanotowany będzie w liście odstawczej jako następnik, i na urlop puszczony na cztery miesiące.

W czasie wojny lub grożącego wybuchu tejże, nie ma miejsca ani oznaczenie ani urlopowanie następnych.

§. 35. Ulegający odstawie, względem których zdolności nie mogła się porozumieć komisya odstawcza, przedstawieni być mają komisyi mieszanej nadrozpoznawczej do rozstrzygnienia, która w każdym kraju ustanowioną być ma.

Jej rozstrzygnieniu poddani być mają także ci do wojska już oddani odstawie ulegający, którzy w ciągu trzech miesięcy licząc od dnia ich odstawy, jako niezdolni do służby będą zaproponowani.

Przeciw orzeczeniu tej komisyi nie ma miejsca dalsze powołanie.

Rozdział szósty.

Szczególne postanowienia, co się tyczy odstawy do marynarki cesarskiej.

Marynarze i rzemieślnicy okrętowi odstawie ulegający powołani będą, o ile tego potrzeba wymaga, do służby morskiej cesarskiej.

§. 37. Patentowani do dalekiej jazdy kapitanowie i porucznicy okrętowi powołani będą do floty tylko w razie wojny, jeżeli tego nadzwyczajna wymaga potrzeba, a to owi jako oficerowie pomocniczy, ci jako prowizoryczni kadeci marynarscy, przytem zawsze najpierwej co do wieku najmłodsi i będą natychmiast uwolnieni, skoro ustanie potrzeba ich użycia do służby.

§. 38. Pozwolenie do wsiadania na okręt udzielonem być może w razie zachodzącej potrzeby zostającym w pierwszej lub drugiej klasie wieku, lub podczas podróży w pierwszą klasę wieku wstępującym marynarzom ze strony władzy politycznej na ciąg aż do miesięcy ośmnastu, znajdującym się w wyższych klasach wieku aż do lat trzech.

Od chwili, kiedy odstawa została obwieszczoną, aż do jej ukończenia, nie będą wydawane pozwolenia do wsiadania na okręt marynarzom do ustawy powołanym.

(C. d. n.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Wkrótce ma nastąpić sprzedaż dóbr skarbowych, oddanych na korzyść banku nar. wiedeńskiego. Między temi są także położone w okręgu krakowskim, mianowicie: Lipowiec, Czerniechów, Prądnik i Wiszniowa.

Inowrocław 25. paź. Rok bieżący, donosi Gaz. Poznańska, okazał się zbyt ciężkim dla tego powiatu. Wielu z obywateli tamtejszych w skutek nieurodzaju upadło; wiele dóbr subhastowano, gdy i inne czeka los podobny. Jeden z najznakomitszych gospodarzy, zawołany rolnik, a przytem uczony agronom, nie zdołał się utrzymać i pozostawił 150.000 tal. długu w samych wekslach, na których pokrycie majątek jego nie wystarczy. Najwięcej dotknęło nieszczęście niemieckich dziedziców, którzy albo za drogo nabyli dobra, albo ze zbyt małym kapitałem rzucili się na kupno dóbr, albo wdali się w przesadzone ulepszenia, które nie wróciły wydatków.

* Donoszą z Petersburga, że w tej chwili tworzy się stowarzyszenie kapitalistów mające na celu, przeprowadzić telegraf podmorski między Konstantynopolem a Odessą. Drugie towarzystwo rozpocznie na wiosnę budowę mieszkan dla niezamożnych mieszkańców stolicy.

* Według zestawień tabelarycznych ze wszystkich targów państwa austr. (w liczbie 82) najdroższe było zboże na Szlązku, a najtańsze na Bukowinie. Tak płacono d. 15. paźdz. w Olbersdorf na Szlązku mierzycę pszenicy po 6¼ złr., żyto 4¼ złr., jęczmień 3¼ złr., owies 2½ złr. — W Radowcu zaś na Bukowinie pszenicę po 2 złr. żyto 1¼ złr., jęczmień 48 kr., owies 30 kr. m. k.

Lwów. Taksa mięsa na miesiąc listopad została ustanowiona, funt wied. 12½ now. krajc. (7½ kr. m. k.)

Kronika.

J.O. książę Leon Sapieha przybył z Wiednia do Krakowa, rozesłał zaproszenie do otwarcia kolei żelaznej, które ma nastąpić w dniu 4go listopada b. r. z Dembicy do Rzeszowa, i osobnym pociągiem w towarzystwie zaproszonych gości wyjeżdża z Krakowa o godz. 7mej z rana, a o godz. 12tej w południe staje w Rzeszowie.

Z dniem 1go listopada wszedł w życie patent cesarski wprowadzający w życie nową monetę waluty austryackiej. Ponieważ zaś stara, konwencyjna moneta nie tak prędko jeszcze wyjdzie z obiegu, zdaje nam się potrzebnem przypomnieć czytelnikom, w jaki sposób stara moneta na nową obliczaną być winna i jaką wartość mają w obiegu będące pieniądze monety konw. przeprowadzone na nową austryacką walutę. I tak:

½ kr. m. k. miedzią	znaczy	½ kr. now.
1 „ „ „ „	„	1½ „ „
3 „ „ „ śrebrem	„	5 „ „
6 „ „ „ miedzią	„	9 „ „
6 „ „ „ śrebrem	„	10 „ „

1 złr. m. k. bank. lub now. cwancygierami znaczy 105 kr. now.

Przeto na 1 złr. mon. konw. czyli 105 kr. nowych, czyli 1 zł. 5 kr. nowych, idzie

1 złr m. k. papierem.

albo 3 cwancygiery nowego stempla.

„ 3 „ starego stempla			i 3 kr. now.
„ 6 półcwancygierów starego stempla			i 3 kr. n.
„ 10 szóstaków	„	„	i 5 „ „
„ 12 piątaków	„	„	i 3 „ „
„ 20 trojaków	„	„	i 5 „ „
„ 70 kr. miedzią m. k.	„	„	— —
„ 210 półkrajcarów	„	„	— —
„ 1 złoty wal. austr.	„	„	i 5 „ „

W ostatnich dniach kilkunastu wiatr obleciał prawie całe koło kompasowe, i mieliśmy w tym czasie wszystkie pory roku prócz wiosny. Wiatr południowy przez długi czas przynosił nam z szczęśliwszych krain temperaturę i pogodę prawie letnią; poczem skręcając się coraz więcej ku zachodowi nasuwał coraz gęstsze chmury i mgły, aż nagle dokuczliwym kapuśniaczkiem przypomniał nam, że to już jesień głęboka. Na Wszystkich Świętych pociągnął z lekka, prosto od północy, i posypał pierwszemi kwiatami zimy, śniegiem. Dziś przy wietrze północno-wschodnim mamy już powietrze ostre, suche, zimowe, i nikt niepowątpi, żeśmy pod 50. stopniem szer. półn.

Najmilszą nowiną dla wszystkich jest powrót z Warszawy pierwszej artystki naszej dramatycznej p. Aszperger. Wystąpi już dzisiaj w tytułowej roli w „Barbarze Radziwiłłównie."

Zima uwolniła p. Lubienieckiego na chwilę od zatrudnień pszczelarkich; zacny i niezmordowany żadnemi trudami mąż przybył do Lwowa, aby przyspieszyć wydanie obszernego swego dzieła „Nauka dla pasieczników", i poprzeć wykonanie planu swego, który jest celem całego życia tego szlachetnego obywatela, t. j. założenia publicznej krajowej szkoły pszczelnictwa we Lwowie. Witamy go serdecznie w stolicy kraju, któremu otworzył prawie nowe źródło bogactwa, i życzymy najszybszego uwieńczenia zamiarów jego.

Słyszeliśmy z ust wiarygodnych, że w Busku przejrzała kobieta po 20 latach ciemności. Lud zbiega się tłumnie do oglądania nowego cudu.

Z kroci milionów swoich ofiarował Rothszyld londyński 200.000 złr. na stypendya po 600 złr. rocznie dla szkół starego miasta w Londynie.

Dnia 30. z. m. wyruszyło w Wiedniu tyle cwancygierów z zaklętych skrzyń skąpców starej daty, i tyle ludzi nacisnęło się do banku i głównej kasy dla wymieniania ich, że zwykła siła straży nie zdołała utrzymać porządku.

Sprostowanie. do Nru 62. Dodatek do każdego złotego podatku dochodowego od stałych płac wynosi $7^9/_{10}$ kr. n., a nie $1^9/_{10}$.

Spis wylosowanych obligacyj indemn. lwowsk. okręgu podamy w następnym numerze.

Przyjechali do Lwowa od dnia 29 paźdz. do 2. listopda.

PP Berezowski H. z Wodnik, Chłopicki A. z Gniły, hr. Rzyszczewski J. z Podwołoczysk, hr. Dzieduszycki J. z Jarczowiec, Korytko E. z Radyk, hr. Miączyński M. z Krakowa, Jundził S. z Rosyi, Rohoziński R. z Krakowa, Wojtkiewicz J. z Żółkwi, Skibniewski W. z Rosyi, Zawadzki J. z Korzelicy, ks. Witgenstein L. z Krakowa, Terlecki J. z Woli Dołhołuckiej, Jaruntowski J. z Hermanowiec, Ośmiałowski S. z Janczyna, Mrozowicki S. z Polski, Komarnicki B. z Sasowa, Kędzierski J. z Meryszczowa, Szumlański W. z Dalejowa, Kamieniecki W. c. ros. podpulk. pens. z. Kiszyniewa, hr. Dzieduszycki M. i Młodecki K. c. ros. porucznik gwar. przyb. z Krakowa, hr. Golejewski A. z Hryniowiec, Mysłowscy Alf. i Ant. z Polski, Zagórski M. z Podbuża, hr Dunin Borkowski A. z Krakowa, hr. Dzieduszycki A. z Izydorówki.

Wyjechali ze Lwowa od dnia 29. paźd. do 2. listopada.

PP. Gottleb W. do Dołhomościsk, Żurakowski A. do Horbacza, Janicki S. do Stubna, Wybranowski A. do Szołomyi, Bal F. do Tuligłów, Berezowski H. do Wodnik, ks. Wittgenstein L. do Rosyi, Szczepański T. do Czajkowic, Rubczyński W. do Jasniszcza, Rulikowski K. do Switarzowa, Mrozowski S. i Rylski J. do Rosyi, Michalewski O. do Dębicy, Korytko E. do Piadyk, Grabianka F. do Krakowa, Hr. Dzieduszycki J. do Jarczowiec, Cywiński J. do Płotyczy, Bielski S. do Tarnopola, Buszyński L. c. k. kom. obw. do Stanisławowa, Rohożyński A. do Rossyi, Skibniewski W. do Krakowa, Oczosalski do Hrusiatycz, Zawadzki J. do Korzelicy.

Kurs Lwowski z dnia 30. paźdz. 1858.

Dukat holenderski	4	34
Dukat cesarski	4	37
Rosyjski pół-imperiał	7	57
Rosyjski rubel srebrny	1	32
Pruski talar kur.	1	28
Polski kurant i pięciozłotówka	1	7
Galicyjskie listy zastawne (bez kuponu)	78	40
Galic. obligacye indemniz. (bez kuponu)	81	50
Pożyczka narodowa (bez kuponu)	82	—

Kurs Wiedeński z dnia 2. listop. 1858.

Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr.	86½
„ „ „ 1851 ser. B. 5% za 100 złr.	—
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr.	86½
detto 4½% za 100 złr.	77⅛
detto 4% za 100 złr.	—
detto 3% za 100 złr.	—
detto 2½% za 100 złr.	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 za 100 złr.	—
„ „ „ 1839 za 100 złr.	—
„ „ „ 1854 4% za 100 złr.	115⅜
Obligacye indemnizacyjne austry. za 100 złr.	—
„ „ galicyj. za 100 złr.	85½
Akcye banku narod. za 1000 złr.	996
„ tow. kred. na 200 złr.	249
„ żeglui parowej na Dunaju 500 złr	—
„ kolei żelaznej północnej za 1000 złr.	1745
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr.	—
Listy zastawne galicyjskie 4% za 100	—
Listy zastaw. banku n. 1. roczne 5% za 100 złr.	—
detto detto 6. letnie „ „ „ „	—
detto detto 10. „ „ „ „ „	90⅜
detto z umorzeniem „ „ „ „	—
Losy tow. kredyt. austr. za 100 złr.	—
„ Esterhazego za 40 złr.	—
„ Salma za 40	—
„ Pallfyego za 40	—
„ Clarego za 40 złr.	—
„ St. Genois za 40 złr.	—
„ Windischgrätza za 20 złr.	—
„ Waldsteina za 20 złr.	—
„ Keglevicha za 10 złr.	—

Ciągnienia loteryjne.

W Wiedniu d. 30. paźdz.	54.	70.	7.	17.	66.
W Pradze „ „	9.	49.	64.	23.	55.
We Lwowie „ „	18.	61.	56.	55.	54.

Przyszłe ciągnienia d. 13. i 27. listopada.

INSERATY.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki

Drukiem Kornela Pillera.